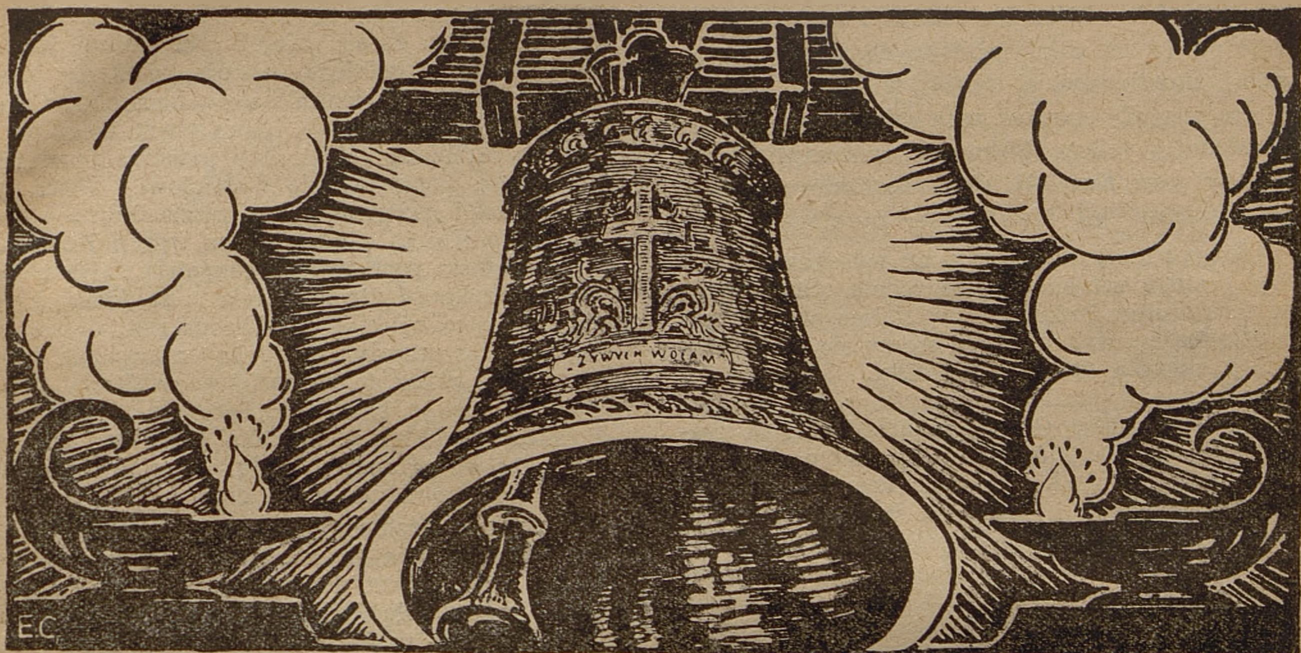
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena 20 groszy.**

Nr. 51. Kraków, 19 grudnia 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi: na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł. 2·20. **Numer pojedynczy 20 groszy.** W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana 50 gr.

Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Sienna L. 5.** Nr. P. K. U. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Egzamin wypadł okropnie!

Ma Polska wysoką, niepolityczną instytucję, która stoi ponad wszystkiemi stronnictwami, ponad sejmem i senatem, ponad rządem nawet i, patrząc na życie polskie zbliska, życie to bada, egzaminuje i ocenia. Instytucją tą, ciałem tem wysokiem jest polski Episkopat, który czuwa nad pulsem życia religijnego i moralnego w Polsce. Episkopat odbył w dniach 30 listopada i 1 grudnia b. r. w Warszawie bardzo ważne narady, w których poddał egzaminowi całe nasze życie i wydał następujący, bolesny i straszny wyrok:

„Dzięki wzrastającemu zanikowi praworządności **rośnie komunizm** i zagraża przyszłości Polski, kiedy równocześnie **na ostoję wszelkiego zdrowego ustroju, Kościół katolicki**, walą się gromy.

Prasa antykatolicka tak wzrosła, że w samej stolicy powstają aż **dwa nowe pisma** ze zdecydowanie wrogą Kościołowi tendencją, gloryfikując np. rząd meksykański, albo uderzając na wpływ Kościoła w publicznem wychowaniu, albo plugawiąc najświętsze rzeczy ohydnemi utworami. Wszystkie te dzienniki uchodzą za takie, które są **popierane przez sfery oficjalne.**

Zmysł publiczny moralny jest obrażany bezkarnością wobec **przedstawień publicznych,** które urągają wszelkiej przyzwoitości, a cynizmem rozwiązłym **zatruwają dusze młodego pokolenia.**

Sekciarstwo doznaje opieki ze strony pewnych czynników ze szkodą dla katolicyzmu i depce istniejące prawa, a nieraz bezkarnie **chwyta się publicznego gwałtu.**

Mimo konkordatu nieuregulowane dotąd stosunki pomiędzy Kościołem a władzami odbijają się na wewnętrznym ustroju fatalnie.

Przy tem wszystkiem **przygotowuje się ustawa małżeńska, która Kościołowi i społeczeństwu daje powód do najpoważniejszych obaw o przyszłość chrześcijańskiej rodziny w Polsce.** Wszystkie te względy spowodowały cały szereg decyzyj Konferencji Księży Biskupów, zmierzających do obrony praw Kościoła, chrześcijańskiego charakteru rodziny, jak i publicznej moralności“.

Przypatrzmy się bliżej temu wyrokowi. Bierzmy z niego szczegół po szczególe. Stwierdzają w nim Księża Biskupi, że w Polsce **zanika praworządność** i wskutek tego szerzy się **komunizm,** który **zagraża przyszłości Polski.** Trzy krótko i spokojnie wypowiedziane myśli, a jak straszliwie wielka treść! Ginie praworządność! ta praworządność, bez której państwo żadne nie może istnieć. Mamy rząd, i to rząd, który doszedł do władzy gwałtem i przemocą wypadków majowych; rząd ten obalił sejmowładztwo poprzednie, które także groziło Polsce zgubą; rząd ten, zdusiwszy krzykactwo stronnictw, miał dotąd i ma w swych rękach dane wszystkie warunki i wszystkie środki, by uspokoić państwo, wzmocnić je i pogłębić praworządność! I rządowi temu Księża Biskupi wypowiedzieli spokojnie, bez uniesień, poważnie, jak tylko można najpoważniej, okropną prawdę, że **praworządność** coraz bardziej **zanika!**

Gdyby tu był Orzechowski lub Skarga, rozdarłby szaty i wołał na cały głos: Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, tylko to słowo: zginiemy!

Księża Biskupi do takich krzyków i wołań nie mogą się posunąć, wyrok wydali cichy, spokojny, ale tem samem okropniejszy od krzyku Orzechowskiego i Skargi.

Co na to rząd, który ma wszystko w swych rękach, a więc i tworzenie praworządności? Jak się zachowa wobec tego **głosu Sumienia narodowego?**

Igranie z praworządnością wzmocniło w Polsce i zakorzeniło **komunizm,** czyli zbliżyło Polskę do przewrotu rewolucyjnego, któryby ją oddał na pastwę Zinowjewów, Trockich i różnych żydów bolszewickich.

Kitem, który Polaków razem spaja i wytwarza w nich siły państwowe i społeczne, jest religja katolicka, Kościół. Mogą sobie być u nas takie czy owakie stronnictwa, mogą się nawet w sposób uczciwy i godziwy zwalczać na terenie politycznym, jeżeli tylko stoją szczerze na gruncie zasad religji katolickiej, jeżeli się do tego otwarcie przyznają. Kościół nie ma potrzeby ani prawa do polityki ich się mieszać, bo Kościół dba tylko o stan moralny i religijny narodu. Stronnictwa różne, a taksamo rząd, mogą mieć z sobą różne polityczne tarcia, mogą się w sposób etyczny zwalczać, Kościoła jednak naruszać im nie wolno, co więcej, powinni przy jego zasadach silnie stać, bronić go i popierać, w przeświadczeniu, że Polska dziś poza Kościołem katolickim nie ma żadnej siły budującej i spajającej państwowość.

Tymczasem co się dzieje? **„Na Kościół katolicki, ostoję wszelkiego ustroju, walą się gromy“** — powiada odezwa Księży Biskupów. Chce się ten Kościół zniszczyć. Rzuca się na niego prasa antykatolicka. W stolicy państwa powstają dwa nowe pisma, wrogie Kościołowi. Pisma te **chwalą rząd meksykański** za prześladowanie katolickiego Kościoła, **uderzają na wpływ Kościoła w publicznem wychowaniu, plugawią najświętsze rzeczy ohydnemi utworami.** Co to za pisma, Episkopat nie mówi; opinja publiczna jest zdania, że są to: „Głos prawdy“ i „Epoka“. Okropność leży w tem, że pisma te są zasilane ze skarbu państwa, a więc z pieniędzy katolickich, bo 80% Polaków to katolicy, powtóre także w tem, że pisma te są organami rządu. Istotnie ładnych w Polsce doczekaliśmy się czasów.

Upadek moralności! bezkarność przedstawień publicznych, pełnych niemoralności; tworzą się **sekty, które nawet dopuszczają się gwałtu,** oto dalszy wykaz błędów i wad, wskazanych przez Księży Biskupów. Za czasów niewoli wołał Krasiński, że:

niczem Sybir, niczem knuty,
lecz narodu duch zatruty,
to dopiero bólów ból.

Ten bólów ból, jako okropna, jątrząca się rana, rozpiera się, o dziwo! teraz w Polsce wolnej. **Zatruwa się dusza młodego pokolenia,** a ze strony państwa nie ma żadnych zakazów, żadnych czynów, dążących do uzdrowienia narodu.

Przy tem wszystkiem przygotowuje się ustawa małżeńska, która Kościołowi i społeczeństwu daje powód do najpoważniejszych obaw o przyszłość chrześcijańskiej rodziny w Polsce. Znowu wyrok okropny! Rodzina to podstawa państwa. Rodzina to komórka społeczna. Z rodzin składa się społeczeństwo i państwo. Jeśli rodziny są zdrowe i silne, państwo ma przyszłość pewną przed sobą. Największą siłę i spoistość rodzinie daje nierozerwalny sakrament małżeństwa. Niema ponad niego żadnej innej potęgi, którąby tak spoiście i potężnie tworzyła, mnożyła i wychowywała rodzinę. To jest kamień węgielny Polski.

I w tę rodzinę przygotowuje rząd ustawy, rozbijające ją. To że ktoś gdzieś tam ożenił się nieszczęśliwie, głównie z własnej winy, bo do ożenku należy przystępować z rozumem, nie z zaślepieniem zmysłowem, to że tu i ówdzie jest jakiś mąż lub jakaś żona zła, co nie mogą z sobą żyć, to nie jest powód, by rozbijać sakramentalną nierozerwalność związku i rozwalać podstawy życia rodzinnego w Polsce. A na to się zanosi. Przygotowuje się w tym celu ustawy!

Zaiste, kiedy Polska powstała, spodziewać się należało wszystkiego, walk stronniczych i osobistych, kłótni politycznych i społecznych, nikt jednak nie przypuścił, że zjawią się szakale, co rzucą się na religję i Kościół. Tego nikt nie **przypuszczał!**

Nie bawimy się w politykę i nie chcemy judzić. Wiemy, że władzy należy słuchać, bo ona jest od Boga. Ale władza musi postępować tak, żeby było widoczne, że przedstawia w sobie pierwiastek Boski. Jeśli władza tego nie ma, to pozostaje druga ostateczność, wyrażająca się w zdaniu: **Więcej należy słuchać Boga, niż ludzi.** I z tym okrzykiem powinne powstać wszystkie nasze organizacje katolickie, wszystkie nasze ligi, powinne się tworzyć nowe organizacje i nowe ligi w **obronie religji, moralności, małżeństwa,** to jest w obronie Polski. Niech głos naszych organizacyj usłyszą tam, gdzie należy.

Nic nam do waszych politycznych posunięć; nic nas nie obchodzą wasze partyjne nieporozumienia; chcemy tylko, byście wszyscy, jak jesteście Polacy, uszanowali **religję katolicką, która jest religią polską, byście czcili to, co jest jej świętością, a przynajmniej tego nie szargali. Do tego wam wara!**

Stanisław Zagórzański.

Ewangelja na 4-tą Niedzielę Adwentu.

Ewangelja według św. Łukasza w rozdz. III.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Poncjusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród był Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej Krainy, a Lizaniasz Abilejskim Tetrarchą; za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy. Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego: wszelka dolina będzie napełniona; a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.



Czwarta niedziela adwentu.

1. ADWENTOWE POSTACIE LITURGICZNE.

IV.

Marja.

Marja w liturgji adwentowej występuje jako przyszła matka Syna Bożego — Mesjasza-Króla. Jako matka-dziewica według przepowiodni Izajaszowej, czytanej w lekcji na każdej mszy roratniej (Izaj. 7, 14-15), to samo w ewangelji św. Łukasza (1, 26-38). Nic tak często nie jest powtarzane w adwentowych antyfonach i okrzykach, jak owe pozdrowienie Gabrjela: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna“, albo: „Nie bój się, Marjo... porodzisz Syna Bożego; imię Jego Emmanuel, t. zn. „Bóg z nami“. Żadna inna modlitwa do Marji nie jest stosowniejsza na czas Adwentu, jak pozdrowienie anielskie. Ta modlitwa streszcza w sobie największe łaski i przywileje Marji, jest dla Niej największą pochwałą. Wszak Ona dała nam Zbawiciela, porodziła Go przed 1900 laty. Zaś liturgja adwentowa każe nam przeżywać oczekiwanie Chrystusa, każe nam przygotować się do obchodzenia dorocznej pamiątki Jego narodzenia i przytem zwraca oczy w pierwszym rzędzie ku Marji. — Myśli, prośby, westchnienia i pienia kościelne tego okresu bardzo często wybiegają ku Tej, która największy udział brała w dziele odkupienia. Kościół wziął w tym czasie Marję, jakby za przewodniczkę i mistrzynią dla swych modłów i śpiewów, bo z Nią oczekuje Chrystusa i tęskni za Nim, i z Nią się cieszy na myśl o wnet mającem nastąpić narodzeniu Zbawiciela.

Marja w Adwencie występuje jako dziewica, święta, niepokalana (święto Niepokalanego Poczęcia właśnie w Adwencie) przyszła matka Boga-Człowieka. Nadaje pewnego zabarwienia liturgji adwentowej. Urok nadziemski, powab piękności i niewinności dziewiczej, dostojność przez wybranie Boże i powieś powab miłosny, to wszystko przenika śpiewy i modły brewjarza i mszału. Dziwny urok otacza tę drugą Ewę, która naprawiła to, co pierwsza Ewe zepsuła. — W przepowiedniach proroków mało jest szczegółów o Marji. Zato proroctwa rzeczowe, czyli figury marjańskie, te liczne i bardzo trafne. Wystarczy wspomnieć sobie na nasze „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu“, na owe zestawienie Marji z różnemi osobami Starego Zakonu, albo porównania Jej z kwiatami lub innemi przedmiotami. „Nowa gwiazda z Jakóba“ (Num. 24, 17), „gwiazda porankowa“. „Dom Bogu miły“, dom złoty (litanja). „Arka przymierza“, przez Nią pojednanie nasze z Bogiem. „Tęcza z siedmiu barw złożona“, na znak, że burza ustaje, Chrystus przychodzi. „Krzak Mojżeszów gorejący“. „Różczka Aaronowa“ z niej śliczny kwiat i owoc — Jezus Chrystus. „Runo Gedeona“. Ona stanowi jedyny wyjątek między ludźmi, na Nią najpierw spadła rosa niebieska (por. o Gedeonie ks. Sędziów 6, 38-40). Jako druga Judyt albo Estera za ród ludzki się wstawiająca i w sposób szlachetny, doskonalszy, o szczęście nasze z szatanem walcząca.

Ona „świętych drzwiami“, „brama rajska zamknięta“, prowadzi nas przez Adwent, daje wzór, jak Adwent odprawiać i jakie czynić przygotowania na Boże Narodzenie. Przez Adwent, przez pokutę droga do Jezusa. Kto nie jest usposobiony, ani przejęty duchem Jana poprzednika, tęsknotą za Bogiem Izajasza, nadzieją i radością Marji, ten nie zrozumie znaczenia świąt Bożego Narodzenia. Będą to tylko zewnętrzne święta.

2. MSZA ŚW. Z 4-TEJ NIEDZIELI ADWENTU.

Nowych myśli i rozważań nie przynosi, bo w pierwszych wiekach była „bez liturgji“, jak wszystkie niedziele po sobocie suchedniowej następujące. Właśnie w te soboty udzielano święceń;

nabożeństwo przeciągało się do nocy, czasem do rana, więc potem drugiej mszy nie odprawiano. Później, gdy zwyczaj święcenia kapłanów i biskupów przez papieża w tę sobotę trzecią Adwentu ustał, ułożono nową Mszę, z czytań i śpiewów poprzednich mszy suchedniowych (środy i soboty). Pozostałością po dawnym zwyczaju udzielania święceń we wczorajszą sobotę jest lekcja dzisiejszej niedzieli, którą niżej podajemy. Inne myśli są skierowane na bliskie święto Bożego Narodzenia. Dlatego przygotowanie powinno być prędsze, dokładniejsze i pilniejsze. Stąd Jan Chrzciciel w ewangelji słowy Izajasza wzywa do pokuty: „Gotujcie drogę Panu“, bo blisko jest (Łuk. 3, 4-6). „Bogu waszemu prostujcie ścieżyny“ (Iz. 40, 2-5), a Marja, jako Matka Zbawiciela „łaski pełna... błogosławiona między niewiastami i błogosławiony owoc żywota jej“ (Offertorium). Oto ona, „panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emmanuel“ (Iz. 7, 14).

Lekcja wprost nie odnosi się do przygotowania na Przyjście Pana, raczej nawiązuje do święceń kapłańskich, dawniej w tym czasie udzielanych; ostrzega wiernych przed zgubnymi skutkami pogardy i nieuszanowania dla duchownych. „Niech każdy patrzy na nas, jako na sługi Chrystusowe i na rozdawców tajemnic Bożych. Nie sądźcie przed czasem, aż przyjdzie Pan, który wystawi na światło, co się kryje w ciemności“. Tu jest mowa o dniu ostatecznym. Modlitwy nalegają, żeby już raz przyszedł Zbawiciel: „Okaż potęgę Twoją i z siłą wielką przybądź nam ku pomocy, litościwa dobroć Twoja niech nas pokutujących łaskami obdarzy“.

Graduał zapowiada, że „bliski jest Pan wszystkim, którzy Go używają i wszystkim, którzy Go używają ze szczerem sercem. „Przybądź, Panie, a nie chciej zwlekać: uwolnij lud Twój z więzów grzechowych“ (Ps. 144).

3. CZYTANIE PISMA ŚW. NA CZWARTY TYDZIEŃ ADWENTU.

Lekcja niedzielna. Św. Pawła list do Koryntjan (1 Kor. 4, 1-6):

„Każdy niech przeto patrzy na nas jako na sług Chrystusowych, i na szafarzy tajemnic Bożych. Już zaś po szafarzach tego się żąda, iżby każdy nalezion był wiernym. Wszelakoż co do mnie, za rzecz najmniejszą ważę to sobie, iżbym sądzony był od was lub od ludzkiego dnia sądu: ale i sam siebie nie sądzę. Bo aczkolwiek do niczego się nie poczuwam, nie przez to jednak usprawiedliwiony jestem: sędzią zaś moim Pan jest. Przetoż nie sądźcie przed czasem, aż przyjdzie Pan, który wystawi na światło, co się kryje w ciemności, i objawi zamiary serc, a wtedy każdemu dostanie się pochwała od Boga“.

W brewjarzu do końca proroctwa Izajasza (rozdz. 34—66). Co raz wyraźniejsze opisy Królestwa Mesjańskiego, ale i straszne spustoszenia dokonane przez grzech na ziemi. Coraz więcej modlitw i wołań za Zbawicielem odzywa się u tego proroka. Wzruszającą modlitwą jest ta, którą się czyta we czwartek w drugiej i trzeciej lekcji brewjarzowej (Iz. 64, 6-12): „**I opadaliśmy wszyscy, jako liście, a nieprawości nasze, jako wiatr zniosły nas. A teraz, Panie, Tyś jest Ojciec nasz, a myśmy błoto: Tyś stwórca nasz, a dzieło rąk Twoich to my wszyscy. Nie gniewaj**

Radość na wygnaniu.

(Wrażenia z podróży).

Wyspa Capri, 4 grudnia.

Od 15 listopada, jakem wyjechał z Krakowa, nie miałem jeszcze gazety w ręku. Jak wypoczynek, to wypoczynek. Czytają za mnie inni. Przy stole w hotelu omawiają głośno wypadki światowe, że Krasin zmarł w Londynie, że Włosi zbudowali, czy też budują nowy okręt, który za pięć dni będzie z Neapolu w Ameryce, że ma się odbyć wielka konferencja angielsko-francusko-polsko-rosyjska i t. d. i t. d. Pocobym więc czytał gazety? Dziś jednak zrobiłem wyłom. Po obiedzie leci do mnie sługa hotelowy z pocztą. Kto mię też tu znalazł? Wyobraźcie sobie Szan. Czytelnicy: „Dzwon“ przyszedł, mój kochany (przez innych zato mniej kochany) „Dzwon“! I to numer z 5-go grudnia, a więc jeszcze na czasie na jutrzejszą niedzielę.

Takich chwil radosnych mało bywa w życiu, jak ja się ucieszyłem! Dlaczego? Jestem już drugi tydzień na małej wyspie Capri, tak małej, że za 2—3 godziny można ją przejść wszerz i wzdłuż. Uczyniłem to już parę razy. Opowiadają i piszą, że tu prześlicznie, że to wymarzony kącik wypoczynku. Rzeczywiście są tu dziwne — dla nas — rzeczy. Choć grudzień, róże kwitną sobie wesoło po ogrodach, krzaki cudownego mirtu rosną „dziko“, palmy rosną na świeżem powietrzu, piołunu koło drogi, jak u nas porzawicy, piękne muszkaty kwitną rozkosznie, cytryny i pomarańcze — teraz właśnie — dojrzewają. Na wyspie gnieżdżą się dwa miasteczka: Capri i Anacapri, oba liczące po kilka tysięcy obywateli. Czarni, na słońcu uprażeni Włosi i Włoszki. Żyją z obcych. Bo na Capri (z wyjątkiem listopada, grudnia i stycznia) zatrzęsienie od cudzoziemców. Na dłuższy pobyt przybywają tu słabi na płuca i nerwowo chorzy. Powietrze tu znakomite, bo na wyspie niema żadnych fabryk. Gdziekolwiek człowiek zamieszka, zawsze ma widok na morze, do którego może się dostać za minut kilka i kąpać się aż do grudnia. Na kąpiele wyznaczono tylko jedno miejsce, za ciszny skręt, wolny nawet od powiewu wiatru. Do 29 listopada kąpali się goście wesoło. Przepisy kąpielowe ostre. Jeżeli kto przy kąpieli trochę nieprzyzwoicie ubrany (bez ubrania, broń Boże!) płaci karę 50 lir (20 zł.), po raz drugi 100 lir, a po raz trzeci do kozy. Cudzoziemców za takie przestępstwa odstawiają do granicy.

Wyspa pagórkowata, tu nazywają to górami. Chodzenie po Capri bardzo nieprzyjemne, wszę-

się, Panie, bardzo; a nie pamiętaj więcej nieprawości naszej: oto wejrzyj, myśmy wszyscy lud Twój. Miasto świątyni Twej stało się puste, Sjon pustynią został, Jeruzalem opustoszało. ... Wszystko to, cośmy ukochali, obróciło się w rozwaliny“.

Przez ośm dni, czyli od 17 aż do 24 bywają śpiewane na Magnificat tak zwane „Wielkie antyfony“; każda się zaczyna od „o“. Ostatnia przed wigilją brzmi: „O, Emanuelu, królu i prawodawco nasz, oczekiwanie narodów i Zbawco ich, przyjdź a zbaw nas, Ty, Panie i Boże nasz“.

4. TYGODNIOWY KALENDARZ LITURGICZNY.

Od piątku zeszłego (17) t. zw. uprzywilejowane dni, w które msza z poprzedniej niedzieli bywa odprawiana, nie wolno odprawiać prywatnych mszy żałobnych.

21. grudnia: Św. Tomasza Ap. Piękna lekcja: Efez. 2, 10-22. Wyznanie wiary Tomasza ma być modlitwą naszą przy żłóbku i przy Komunji św.

24. grudnia (piątek): Wigilja. . Rocznica śmierci św. Jana Kantego († 24. 1473). X. M. K.

Na Boże Narodzenie wydamy „Dzwon Niedzielny“ w podwójnej objętości. Ponieważ jest to połączone z kosztami wielkiemi, a cena numeru świątecznego nie będzie podniesiona, prosimy P. T. naszych Czytelników o wysyłanie nam tak, jak to miało miejsce zeszłego roku, dobrowolnych datków na ten cel.

Wybrana dusza.

Jamku, była to młoda dzieweczka. strasznie czarna, z plemienia Bilów (Indostan). Matka jej, pół-idjotka, umierała z głodu, była więc bardzo szczęśliwą, że mogła oddać swą córkę pod opiekę Sióstr w Parbatpura, w zamian za małe wynagrodzenie miesięczne.

Jamku zastała w swem nowem otoczeniu trzy inne małe Bilonki, zajęte pracami domowemi, lecz dopuszczone do towarzystwa dwunastu pensjonarek chrześcijańskich, córek okolicznych katechistów.

O. Kapucyn, kierownik duchowny zakładu, zastanawiał się nieraz, co począć z owemi Bilonkami. W każdym razie był zdecydowany nie udzielać im Chrztu św., znał bowiem plemię Bilów, pogańskie i zepsute, przesiąkłe zabobonem i wstrętną czcią bogini Matai, której pagoda, droga Indusom, wznosiła się w pośrodku zabudowań. Stary czarownik, Jaga, oddany posłudze w owej świątyni, pozwalał wprawdzie przyjmować od Sióstr małe sumki miesięczne za pracę dziewcząt. ale nie dopuszczał najmniejszej niewierności ich bogini.

Wszystkie cztery Bilonki były nader słabo obdarzone poczuciem moralnem. a jednak Bóg miał względem nich swoje zamiary. Dobroczynny wpływ Sióstr i otoczenia nie został bez owoców: po kilku miesiącach nauki poprosiły o Chrzest św. Siostry radowały się, śledząc widoczną przemianę w ich duszach, to też wielkie

dzie bowiem pełno wystających kamieni. Buty drą się bardzo prędko, dlatego używane są tu tylko buty ręcznie robione. Pozatem są tu specjalne buty Capri-jskie, rodzaj ordynarnych pantofli, jakiemiś szmatami i skórą podszytych. Trwają chyba najdłużej miesiąc, kosztują 15 lir. Jedynie w tych butach można wygodnie i bezpiecznie chodzić. Chodzenie tu wogóle nieznośne, idzie się zawsze albo pod górę, albo na dół. Ze słabem sercem niema tu co robić. Wycieczki urządza się łódkami do różnych grot cudownych, jak lazurowej, zielonej, białej. Jak tylko ładny poranek i spokój na morzu, rybacy zaraz przyłażą i ofiarują swe usługi, 20 lir kosztuje taka wycieczka na morzu, trwa 2—3 godziny. Że przy takich sposobnościach karmi się — niezbyt wesoło — ryby, można się domyśleć.

Życie — powiadają — nie drogie. Ja np. za mieszkanie, obsługę i utrzymanie płacę dziennie 35 lir (za złotego 2.50 lir). W porównaniu z innemi miastami, gdzie bawiłem, to rzeczywiście nie drogo. Jedzenie możliwe, nie dokupuję, tylko czasem kwaterkę wina włoskiego.

Trafiłem na porę najgorszą. Słońca mało, deszczu bardzo dużo, czem się tutejsi ogromnie cieszą, bo zwyczajnie przez 8—9 miesięcy niema kropelki deszczu. Jestem więc zmuszony pilnować pokoju i marznąć. Tak, w ścisłem słowa znaczeniu. Przy pisaniu tego listu jestem ubrany we wszystko, co mam: i sweater na mnie i palto zimowe (!), nogi mam kocem okręcone, a jeszcze mi zimno, taki nieznośny wiatr wieje i dokucza. Obecnie, godzina 6 i pół wieczorem, od rana ciągle tak wieje, a na większe urozmaicenie co 10 minut, lub co pół godziny przechodzi nieznana u nas gwałtowna ulewa. Brr, zimno mi, a pieca w pokoju niema. O, niedługo się zagrzeję przy wierzeczy zupą i herbatą. W nocy nakrywam się aż trzema kocami, o trzeci musiałem poprosić przed dwoma dniami. Nie wykluczone, że w „słonecznych“ Włoszech odżyje mój ischias wojenny i reumatyzm.

Ze trzy były śliczne. Zachód o godzinie trzy kwadranse na 5-tą. Goście wylatują wtedy wszyscy na pewne miejsce nad morze i rozkoszują się grą fal kolorowych na wodach morskich. To rzeczywiście piękna rzecz.

Z Capri do Neapolu w linji powietrznej 25—30 kilometrów. Naprzeciw siebie mamy i wulkan Wezuwjusz, który wali z siebie grube chmury dymów. Przed pięciu dniami przez 7 godzin wybuchała ognista lawa. Pięknie, ale i groźnie to wieczorem wyglądało. Wczoraj Wezuwjusz nic nie kopcił, gdy tak kilka dni, albo kilkanaście „wy-

było zmartwienie, gdy spostrzegły, że dziewczęta przestają wspominać o Chrzcie św.

Jamku była z nich najstarszą, do niej więc siostry zwróciły się po objaśnienie: „Jakto? już nie pragniesz być ochrzczoną?“ — „Nie“ — odpowiedziała lakonicznie dziewczyna. Trzy jej towarzyszki dały podobną odpowiedź, unikając wszelkich wyjaśnień.

Jednakże zachowanie się Bilonek wskazywało na ich pracę wewnętrzną. Zagadkę tę Siostry postanowiły bądź co bądź rozwiązać i przywołały Jamku na nowe badanie. Ukrywać się dłużej było niepodobna:

„Jakże mamy pragnąć Chrztu św. — rzekła dziewczyna — kiedyśmy go już otrzymały?“

„Ale przecież was Ojciec nie ochrzcił“ — pytała dalej przełożona zakonnic.

„Ojciec nie, tylko Magdzia z kuchni“ — była odpowiedź.

„Kiedyż się to stało?“

Jamku przyznała się, że jest to już fakt dawny, z przed miesiąca i zmuszona była szczegółowo rzecz wyjaśnić. Oto pracując w kuchni z 14-letnią Magdzią, córką chrześcijanina, żaliła się, że Ojciec zwleka z udzieleniem jej Chrztu św. Wtedy Magdzia ofiarowała się księdza zastąpić. Jamku, ucieszona, rozpoczęła na serjo przygotowania, poczem Magdzia wyegzaminowała ją z katechizmu, kazała jej odmówić klęczący Ojcze nasz i Zdrowaś i, wziąwszy dzban wody, oblała nią obficie czoło postulantki, wypowiadając słowa sakramentalne i nadając jej swoje własne imię Magdaleny.

Rzecz prosta, iż po spełnieniu tej przysługi miała pewne skrupuły, co do jej legalności i dlatego nakazała neofitce milczenie. Czyż jednak możliwem jest utrzymać sekret pośród córek Ewy? Nowa Magdalena, przepełniona szczęściem, odkryła jego źródło trzem czarnym towarzyszkom, to zaś bynajmniej nie chciały być gorszemi i przymusiły Magdzię z kuchni, by im także oddała tę przyjacielską posługę. Odbyto znowu ścisły egzamin, odmówiono na klęczkach Ojcze nasz i Zdrowaś i ten sam dzbanek z wodą posłużył w tejże kuchni do ceremonji chrztu trzech Bilonek, które otrzymały imiona: Marji, Anny i Katarzyny.

O. Kapucyn, dowiedziawszy się o wszystkiem, zawezwał cztery neofitki, razem z winowajczynią i każdą z nich oddzielnie wybadał. Wszystkie zeznania zgadzały się zupełnie, tak że nie można było wątpić o ich szczerości. Przedstawiono sprawę teologom, a wkońcu biskupowi, który uznał Chrzest za ważny, pomimo że był nieprawnie udzielony. W dniu 9 sierpnia 1924 O. Misjonarz dopełnił tylko ceremonji chrzestnych, a w tydzień później, w święto Wniebowzięcia, udzielił neofitkom pierwszej Komunji św.

W rok potem Magdzia Bilonka wyszła za mąż za również czarnego na ciele, lecz ochrzczonego Bila Piotra. Ich małżeństwo nie długo jednak trwało 27 lipca r. b. młody Piotr przybiegł po misjonarza do konającej małżonki. Umierała na cholerę wśród okropnych cierpień, ale znosiła je z wielką rezygnacją i cierpliwością. Po Spowiedzi, Komunji św. i Ostatniem Namaszczeniu prosiła o Szkaplerz św. Nazajutrz, żyła jeszcze, ale tarzała się po ziemi z boleści. Odbywszy drugi raz Spowiedź św., zmarła bogobojnie, trzymając w ręku różaniec i mając wzrok utkwiony w figurkę małego Pana Jezusa Praskiego. Miała zaledwie rok siedemnasty.

---

poczywa“, następuje potem w okolicy Wezuwjusza małe trzęsienie ziemi.

Specjalnością Capri są salamandry, duże jaszczurki, których nie wolno tutaj zabijać z zabobonu, to też spacerują sobie wesoło. Wejdą i do pokoju i spacerują po ścianach. Nic nie zrobią, ale nie oswojonego mogą porządnie nastraszyć.

Jak tylko napiszę moją pracę, ucieknę stąd na skrzydłach radości. Co mi tam palmy, pomarańcze, morze! Nie wiem, cobym dał za garść naszego powietrza! Duszno mi tu, czuję się, jak w więzieniu. Dlatego tak radośnie przywitałem wieści „Dzwonu Niedzielnego“.

Jeszcze coś! Bardzo się tu uroczyście przygotowują do święta Niepokalanego Poczęcia M. B. Zjechali jacyś kobziarze z Kalabrji i przez całą nowennę chodzą z domu do domu, wygrywając przed obrazami Matki Boskiej i śpiewając pieśni. Za taką nowennę płacą im 10 lir. Wzruszające to bardzo. Kościołów w Capri cztery, patronem wyspy św. Konstanc. Ja odprawiam msze św. w kościele św. Stefana męczennika. Pozatem mają tu niemieckie SS. Elżbietanki dom zajezdny, a w nim kaplicę. Lud pobożny.

Tu się znajduje głośne „Muzeum Quo vadis“ znanego i niedawno w Rzymie zmarłego artysty, Jana Styki. **Ks. F. Machay.**

Brat Albert.

4. Bracia Albertyni na usługach kleru świeckiego w Seminarjum duchownem w Krakowie.

Kardynał Puzyna zbudowawszy w Krakowie 1901 r. okazały dom dla alumnów swej diecezji, postanowił sobie, żeby w temże Seminarjum duchownem wszystko było wzorowo urządzone, tak co do zarządu, jako też co do porządków domowych. W swej pasterskiej gorliwości nie chciał nawet, by klerycy w Seminarjum stykali się z osobami świeckiemi, i dlatego chciał, by kilku Braci Albertynów osiadło w Seminarjum duchownem i utworzyło ze swoim przełożonym, osobny dom Zgromadzenia, oddawszy się na usługi kleru. W jesieni 1901 roku przysłał Brat Albert do Seminarjum duchownego czterech Braci, którzy tutaj ze swoim przełożonym utworzyli nowy dom Zgromadzenia i odtąd przez ćwierć wieku spełniają Bracia Albertyni swe wzniosłe zadanie na tym ofiarnym posterunku pracy, do jakiego ich Opatrzność Boska powołała.

Nowe zawody „Dzwonu“.

Gubią nas „nowostki“, „postępowy“, nie nasz, nie polski sposób życia. Takie **małpie naśladowanie** zgniłego i bezbożnego **zachodu** zabija nas i materjalnie i duchowo. Siły możemy zaczerpnąć z dwóch źródeł: z Ewangelji Chrystusa i świetnej tradycji narodu polskiego. — Ożywczemi kroplami Chrystusa karmimy stale naszych Czytelników, chcąc ich ożywić i duchem narodu, rozpisujemy skromne zawody.

Należy opisać ginące lub kwitnące tradycje religijno-narodowe.

Tradycyj takich — w ciągu roku — jest wielka liczba. Redakcja ma na myśli zwyczaje gwiazdkowe, wielkanocne, weselne, dożynki, kult dusz zmarłych i inne mniej znane.

Nagród rozdamy pięć:

I nagroda 50 zł. — II nagroda 40 zł. — III nagroda 30 zł. — IV nagroda 20 zł. — V nagroda 10 zł.

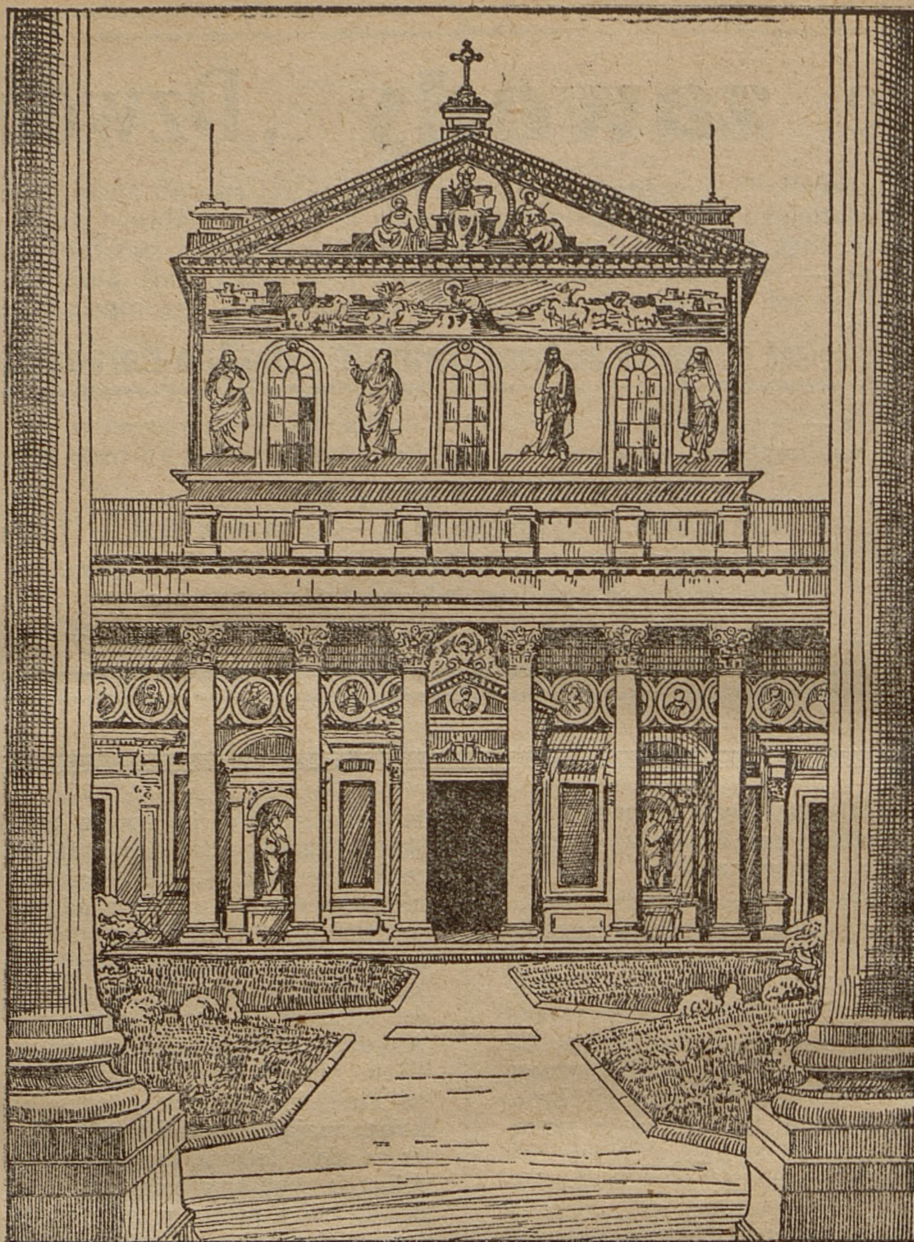
Termin nadesłania wypracowania: **10 stycznia 1927.** — Nagrodę można uzyskać i przez dobre opisanie jednego tylko zwyczaju.

W zawodach mogą brać udział wszyscy stali Czytelnicy „Dzwonu“.

---

5. Udział Brata Alberta i jego Zgromadzeń w ratowaniu Unitów na Podlasiu przed schizmą i rusyfikacją.

Brat Albert i jego obydwa Zgromadzenia, a szczególniej Bracia Albertyni, mają niemałą zasługę, że przyczynili się w pewnej mierze do obrony wiary katolickiej i polskości nieszczęśliwych Unitów na Podlasiu, którym schizmatycka Rosja jedno i drugie całkowicie wydrzeć postanowiła. Brat Albert przejął się głęboko sprawą ratunku Podlasia przed schizmą, gdy od Braci i Sióstr, rodem z tych stron, dowiedział się szczegółowo, jakie niebezpieczeństwo utraty wiary zagraża katolikom tego kraju, którzy z braku kapłanów katolickich umierają bez sakramentów św., nie mogą zawierać ślubów małżeńskich, ani chrzcić dzieci w kościołach, które im odebrano, i że młodsze pokolenia, wychowywane w atmosferze schizmy i pod naciskiem rządu zaborczego, mogą do reszty zginąć dla Kościoła św. i dla Polski. Musiała być żywa wymiana myśli między Bratem Albertem, a OO. Jezuitami w sprawie niesienia ratunku Podlasiowi przed tem podwójnem niebezpieczeństwem: schizmy i rusyfikacji. Polscy Jezuici już poprzednio, i to przez długie lata, czynili w te strony chwalebne wyprawy misyjne, by nieść pociechy religijne Unitom, pozbawionym własnych świątyń i kapłanów. Mimo heroicznego poświęcenia i ofiarnych wysiłków, mniej się stosunkowo udawały te apostolskie wycieczki. Odkąd zaś OO. Jezuici zaczęli się tam dotąd przekradać pod osłoną Zgromadzeń Brata Alberta i pod ich czujną opieką tamże pracować, odtąd lepiej zaczęło się im powodzić i obfite owoce swych prac apostolskich zbierać poczęli, co Brat Albert krótko wyraził temi słowy: „OO. Jezuitom misje się tamże nie udawały, a z nami się udawały“. Brat Albert wysyłał Braci i Siostry, po świecku przebranych, na Podlasie, że niby przyjeżdżają do swoich krewnych, czy roboty szukają, a w rzeczywistości mieli grunt przygotować wśród Unitów pod przyszłą pracę misyjną. I tak n. p. z polecenia Brata Alberta, pojechały w swe rodzinne strony, na Podlasie Siostry: Kunegunda, Feliksa i Róża, które, znając stosunki tamtejsze i przy pracy stykając się z ludźmi, przyspasabiały ich w 1896/97 roku do wyprawy misyjnej O. Pydynkowskiego T. J., który potem w towarzystwie Braci Albertynów, Szymona i Marjana, Podlasiaków, w tamtejsze okolice przyjechał i owocnie wśród ludu pracował. W domu Siostry Joanny, Albertynki, gromadzili się ludzie, odbywały się spowiedzie, a straż stała w pogotowiu. Wyprawy te z różnem szczęściem odbywały się w następnych latach; krewny Siostry Joanny opisywał w 1899 r. szczegółowo tajne misje w Derewicznie, gdzie O. Pydynkowski z Braćmi Szymonem i Marjanem przebywali. Nie tylko przystępowano tam do Sakramentów św., ale zakładano wśród wiernych III. Zakon św. Franciszka. I później w 1900 i 1901 roku jeździli Bracia Albertyni z O. Pydynkowskim. Były różne ciekawe przygody przy przekradaniu się po wioskach, tragiczne zajścia, ucieczki przed ścigającymi ich żandarmami rosyjskimi; były katowania, bicie kolbami, zwłaszcza Brata Szymona, więzienie, ucieczka z niego i inne ciekawe zdarzenia.



Kościół św. Pawła poza Rzymem.

Trudno obecnie te szczegóły wiernie odtworzyć, zwłaszcza, że główni uczestnicy tych wypraw misyjnych pomarli, t. j. Bracia: Szymon i Marjan.

Obfite w owoce wysiłki apostolskie polskich Jezuitów w latach 1902 i 1903 dalej prowadził na Podlasiu O. Urban przy pomocy Braci Albertynów. Wspomnienia i wyczerpujące opisy tych prac misyjnych, drukowane były niedawno w „Misjach Katolickich".

Niedługo potem wybuchła wojna Rosji z Japonją; niepokoje i przewroty wstrząsnęły następnie państwem rosyjskiem, skutkiem czego ogłoszono w imperjum carów wolność religijną, a jej powiewem, choć w części, odetchnęło katolickie Podlasie. Opatrzność Boska dokonała, po wojnie światowej, rozpoczętego dzieła: Podlasie wróciło do Polski.

I teraz dopiero widzieć to można jaśniej, że trudy, cierpienia i łzy polskich OO. Jezuitów, a w pewnej mierze i ich pomocników, członków obydwóch Zgromadzeń Brata Alberta, w ratowaniu katolicyzmu, a tem samem, polskości na Podlasiu, nie poszły na marne.

Promyczki zaś tych cichych zasług, spadają także na czcigodną głowę Brata Alberta!



Główna przeszkoda w dziele misyjnem.

Mieszkańcy krajów kolonjalnych zdają sobie dobrze sprawę, że zostali oszukani przez Europejczyków. Ci ostatni bowiem nie wprowadzają do tych krajów nic innego, prócz materjalnego postępu, jak gdyby materjalizm był jedynym dorobkiem europejskiej cywilizacji. Co zaś do religji, jej fundamentalne zasady nietylko zostają przed tubylcami ukryte, ale nawet zwalczane słowem i życiem. To też w pewnem czasopiśmie annamickiem z dn. 8 lipca r. b. p. Phan-van-Truong pisze co następuje:

„Powiedzmy sobie otwarcie, że kolonizacja jest jedynie tylko sprawą żołądka. Europejczycy nie przybywają do kolonji dla pięknych oczu tubylców, ale przybywają dla zdobycia fortuny i korzystania z większych wygód, nawet ryzykując skrócić sobie życie przez różne właściwości klimatyczne. A więc jakiż może być ideał w całem tem dziele? Oto wyłącznie ideał pieniężny i żywnościowy, który zresztą jest głównym ideałem materjalistycznej cywilizacji Zachodu“.

Tylko misjonarze udają się na kolonje dla idealnych celów i nie szukają tam napewno ani użycia, ani pieniędzy, to też cywilizacja bez misjonarza nie cywilizuję bynajmniej ludów miejscowych. Ale i misjonarz sam niewiele zbrobi, jeśli koloniści będą postępowali wbrew temu, co on zaszczepia w krajowcach.

Stowarzyszenie księżych służących.

W Ameryce istnieje stowarzyszenie, którego celem jest przygotowywać sługi dla księży, a mianowicie obznajamiać je ze wszystkiem, co powinny wiedzieć zarówno w sprawie utrzymania plebanji, jako też co do pomagania księżom w ich pracach apostolskich na parafji. Fundatorem stowarzyszenia jest O. Klemens Thuente, Dominikanin z Chicago. Regulamin, dopełniony ćwiczeniami pobożnemi, bardzo się podobał Ojcu świętemu, który przetłumaczył go dla swojej ochmistrzyni p. Teodolindy Banfi, — pół wiekowej służącej w domu Rattich. Była ona honorową prezydentką wspomnianego stowarzyszenia i miała przywilej nawiedzania Najśw. Sakramentu w kaplicy papieskiej co wieczór od g. 10 do 11-ej. Wierna sługa, jako zbyt już spracowana i obciążona wiekiem, opuściła niedawno Watykan i umieszczoną została w zakładzie Sióstr Miłosierdzia. Na przyszłość obsługa apartamentów Piusa XI. powierzona będzie zakonnicom, a mianowicie pięciu Franciszkankom.

Niezbędny podręcznik.

We Francji jest piękny zwyczaj rozpowszechniony conajmniej w 20 diecezjach, że nowożeńcy, po zakończeniu ceremonji ślubnych, otrzymują od proboszcza niewielką książeczkę, p. t. „Podręcznik Rodziny katolickiej“. Co taka książeczka w sobie zawiera — to nie potrzebuje nawet objaśnienia. Pismo tygodniowe: „La Vie catholique“ podaje projekt, aby zwyczaj ten, jako wielce pożyteczny, rozpowszechnił się po całym kraju; aby z pomiędzy istniejących podręczników został wybrany najodpowiedniejszy i drukowany co rok w wielkiej ilości egzemplarzy, np. 250.000, co zapewniłoby jego niską cenę i dałoby możność wszystkim biskupom rozsyłać go po parafjach dla rozdawania go w formie ślubnego prezentu każdemu młodemu małżeństwu.

Jakże bardzo taka nowość przydałaby się i u nas i jakże wiele przyczynićby się mogła do odrodzenia i podniesienia rodziny katolickiej w Polsce!



Ludendorf umierający.

Prawa kościelne co do szkół.

W Kodeksie prawa kanonicznego istnieją przepisy, odnoszące się do szkół:

Wierni powinni od lat dziecięcych otrzymywać wykształcenie, w któremby religja i moralność zajmowała główną część i z którego usunięte byłoby wszystko, co się sprzeciwia religji i moralności (K. 1372 §. 1). Rodzice i ich zastępcy mają prawo i bardzo ważny obowiązek zapewniać swoim dzieciom chrześcijańskie wychowanie (K. 1372 §. 2). W każdej szkole elementarnej ma się odbywać nauczanie religji, zastosowane do wieku dziecka (K. 1373 §. 1).

To nauczanie winno się ciągnąć i stopniowo rozwijać w szkołach średnich i wyższych, a do Ordynarjuszów należy wyznaczać ku temu gorliwych i wykształconych kapłanów (K. 1373 §. 2).

Dzieci katolickie nie powinny uczęszczać do szkół akatolickich, neutralnych lub mieszanych. Sam Ordynarjusz, stosując się do instrukcji Stolicy Świętej, ma prawo orzec, w jakich okolicznościach — przy usunięciu wszelkiego niebezpieczeństwa zgorszenia — może być tolerowane uczęszczanie do takich szkół. (K. 1374).

Kościół ma prawo zakładać szkoły nietylko elementarne, lecz średnie i wyższe (K. 1375).

Ordynarjusz miejscowy powinien zakładać szkoły elementarne lub średnie, gdzie liczba ich jest niewystarczająca (K. 1379 §. 1).

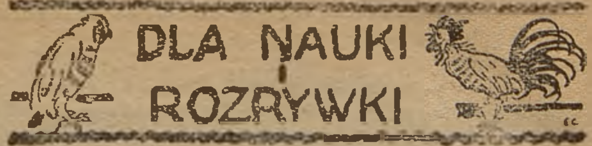
Wierni obowiązani są w miarę swoich środków pomagać do zakładania i utrzymania szkół katolickich (K. 1379 §. 3).

Nauczanie religijne młodzieży we wszelkiego rodzaju szkołach, podlega władzy i nadzorowi Kościoła. (K. 1381 §. 1).

Ordynarjusz miejscowy ma prawo i obowiązek czuwać, aby tam nic nie wykładano i aby się nic nie działo przeciwnego wierze i moralności (K. 1381 §. 3).

Do niego wreszcie należy nawiedzanie, czy to we własnej osobie, czy przez delegata, wszelkich szkół, oratorjów, sal, zebrań, związków i t. p. i kontrolowanie wszystkiego, co ma związek z nauką wiary i moralności. Szkoły zakonne wszelkich rodzajów podległe są nadzorowi biskupa, z wyjątkiem szkół wewnętrznych, w których się kształcą kandydaci do zakonu. (K. 1382).

syjne.



Kiedy rozpoczęto pobożne pielgrzymki.

(w) Pielgrzymki do grobów świętych zaczynają się w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej. Św. Augustyn pisze, że znaczna liczba wiernych zbierała się zawsze u grobu św. Szczepana. W średnich wiekach zapał religijny objawia się licznemi pielgrzymkami, w których uczestniczą i monarchowie. Otto III. dąży do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, Bolesław Krzywousty odprawia pokutną pielgrzymkę do grobu św. Idziego we Francji. Tłumy pobożnych odwiedzały corocznie domek Najśw. P. Marji w Loretto, grób św. Jakóba w Compostelli, relikwie św. Marcina w Tours, najwięcej jednak pielgrzymów dąży do Grobu Zbawiciela w Jerozolimie. Arabowie, którzy znaczne ciągnęli z pielgrzymów korzyści, przyjmowali ich z początku gościnnie, ale skoro Palestyna przeszła w ręce fanatycznych Saracenów, chrześcijanie musieli znosić najcięższe obelgi i prześladowania. To wywołało wojny krzyżowe, które w samej rzeczy były tylko zbrojnemi pielgrzymkami, gdyż miały zarazem charakter wojowniczy i religijny. Przed wyjazdem do Ziemi

---

JÓZEF ANDOR. 22

NAUCZYCIELKA.

POWIEŚĆ.

Tłumaczenie z madziarskiego.

— Skoro go pani tak bardzo kocha, to się pogodzicie...

— Kocha! — Zerwała się staruszka. — Nigdy go nie kochała! Ś. p. mąż mój zmusił ją do tego małżeństwa. Zawsze przepadała za Gabrjelem Kovacsem, który i dziś za nią tęskni i nie chce myśleć o innych związkach.

— Czy nie odczuwa pani — zwróciła się nauczycielka do chorej — że małżeństwo bez miłości jest rzeczą niemoralną? Tylko miłość może małżeństwo uszlachetnić; bez miłości — to targ lub niewola! Kobieta przecież ma taką samą duszę, jak mężczyzna! Proszę się nad tem zastanowić i uszanować swoją godność, a na ludzkie gadanie nie zwracać żadnej uwagi.

Upojona była treścią własnych słów, od których aż jej się zawróciło w głowie. Tymczasem twarz chorej oblał silny rumieniec i cichym, lecz stanowczym głosem odpowiedziała:

— Uszanuję, proszę pani, o tak! Zawszem szanowała godność niewieścią...

— No, widzi pani, teraz to co innego! — wtrąciło dziewczę wesoło, zadowolone z mniemanego zwycięstwa.

— ...i — ciągnęła dalej kobieta ze stanowczym wyrazem twarzy — i nigdy w życiu, za żadne skarby świata nie będę żoną dwóch mężów! — Podniosła głowę od poduszek, jakby chcąc nadać swoim słowom silniejsze znaczenie, poczem zmęczona opadła i nie mówiła już nic więcej. Bo i cóż miała więcej powiedzieć? Wszak w tym wybuchu serca wszystko się mieściło: Nigdy, przenigdy nie będę żoną dwóch mężów!

W jak prostych słowach wyraziła tu wspaniałą i nieprzedawnioną prawdę! Jak łatwo rozwiązała problem światowych skomplikowanych zagadnień! Nie będę żoną dwóch mężów! Prastara cnota naturalnego wstydu ozwała się instynktownie, wykwitając w cielesną i duchową dostojność kobiecą, jako fundament istnienia społeczeństwa i rodziny. Nie będę żoną dwóch mężów!

Nauczycielka przeraziła się stanowczością jej głosu. Spojrzała na wieśniaczkę, chcąc odkryć w jej wzroku sens utajonych głębin. Widziała w nim powagę i spokój, a na zdecydowanem czole chorej spostrzegła taki promień, który jej wikarego przypomniał. Czuła, że znów się spotyka z tą nieznajomą potęgą, która rządzi sercami i zohydza bałamutne teorje. Brzydząc się

św. krzyżownicy otrzymywali z rąk księdza poświęcony kostur religijny. Nawet królowie stosowali się do tego zwyczaju. W owych odległych czasach każda podróż była połączona z niebezpieczeństwem i trudami, pielgrzymka prawdziwą stawała się zasługą. Prawo i zwyczaj nadawały wielkie przywileje pobożnym wędrowcom. Klątwa ścigała tych, którzyby się na nich targnęli. Klasztory obowiązane były dawać im ogień, wodę i nocleg, wszędzie otrzymywali darmo żywność. I dziś niektóre miejsca poświęcone ściągają corocznie tłumy pobożnych: Lourdes. Jasna Góra, Loretto, Compostella, Trewir, Lisieux i wiele innych w różnych krajach.

Najstarszy klasztor w Europie.

(W) Na morzu Śródziemnem, w pobliżu Cannes leżą wyspy Lerins, jaśniejące najpiękniejszą zielonością, falami turkusowemi oblane. Na jedną z nich, zaludnioną już za czasów rzymskich, przybył w roku 410 św. Honorat i wypędziwszy węże, które się na niej gnieździły, założył pierwszy klasztor chrześcijański. Wśród zakonników, którzy udali się do tego ustronia był św. Lupus, biskup z Troyes, św. Wincenty z Lerins i św. Patryk apostoł Irlandji. Klasztor stał się ogniskiem nauki i oświaty i zasłynął w całej Europie. W r. 690 mieszkało w nim 3000 zakonników pod przewodnictwem opata Amanda. W XVIII wieku został zburzony przez Saracenów. Dziś wyspa św. Honorata należy do zakonu Cystersów.



Wezuwiusz wybucha.

Jakiej narodowości byli papieże.

(W) Najwięcej było papieży narodowości włoskiej. Pius XI jest 256 papieżem zasiadającym na stolicy Piotrowej. Z tej liczby było 197 Włochów, 15 Francuzów, 13 Greków, 8 Syryjczyków,

---

instyktownie wszelkiem kłamstwem, odczuła, że jej mędrkowania poniosły klęskę i uznała się za zwyciężoną.

— Nie rozumiem, nic nie rozumiem — rzekła do starej — lecz może być, że córka pani ma rację. Proszę jej ustąpić i nie krępować jej w dysponowaniu własnym losem.

Chora chwyciła ją za rękę i pocałowała. Był to pocałunek ciepłych, wdzięcznych i wiernych ust, od którego ulżyło jej na sercu. Staruszka jeszcze gderała przez chwilę, lecz widocznem było, że to tylko z przyzwyczajenia.

Nauczycielka pożegnała się i wyszła.

Po drodze zobaczyła długi chłopski wóz, naładowany pierzynami i materacami. Powoził sam gospodarz, smagły, przystojny brunet, o silnym, lecz poczciwym wzroku. Wóz zatrzymał się przed domem, gospodarz wyskoczył i zmierzał pewnym krokiem do bramy, gdy wtem o mało nie wpadł na nauczycielkę. Obrzucił ją gniewnem spojrzeniem, zaledwie dotknął kapelusza i rzekł:

— Dzień dobry pani! — A dużo tam pani nazawracała głowy mojej kobiecie?

— Dzień dobry, gospodarzu. — Próbowałam ją przekonać, ale ona jest zbyt stałą. Nie bój się pan, ona wróci do pana.

Zatrzymała się przed tym wielkim mężczyzną i z miłą poufałością patrzyła w jego śniadą twarz.

— Nie gniewaj się pan na mnie za uwagę — dodała — ale proszę serdecznie w niczem jej odtąd nie dokuczać.

Gospodarz podkręcił wąsa z pewnym odcieniem niecierpliwości.

— To już nasza rzecz! Jeżeli ją nie boli, to kogo innego także boleć nie powinno!

Nauczycielka zamyślona poszła do domu. Odruch gospodarza wydawał się jej naturalnym, ale wspomnienie słów kobiety paliło ją poprostu, demaskując rozmaite połowiczne prawdy i wykrętne teorje, zawarte w dopiero co przeczytanych książkach. Wszystkie te powieści, romanse, tragedje głosiły i oznajmiały: „Będę żoną dwóch mężczyzn“, owszem: „Będę żoną wielu mężczyzn, tylu, ilu tylko będę chciała“. A ta biedna, upokorzona, słaba kobieta wiejska wołała z przekonaniem niezłomnem na swem łożu boleści, na które ją własny mąż wtrącił: Nigdy, przenigdy nie będę żoną dwóch mężów! To jedno dobre doświadczenie życiowe dało jej tak wiele do myślenia, że horyzont jej pojęć znacznie się rozszerzył.

Po drodze spotkała starą swą posługaczkę, ciocię Zofję.

— Proszę się spieszyć, kochana panienko, wołała już zdaleka zadyszanym głosem. — Ma pani gościa i to gościa z pałacu! Niechże Pan Bóg doda szybkości twoim stopkom!

6 Niemców, 5 Hiszpanów, 2 z Afryki, tyluż z Sabaudji, z Anglji, ze Szwecji, z Dalmacji, z Holandji, z Portugalji, z Krety. Od r. 1523 wszyscy papieże byli rodem z Włoch. Z ogólnej ich liczby ośmiu nie panowało nawet miesiąca, 40 nie dożyło roku na tronie, 22 umarło w ciągu drugiego roku rządów, 18 tylko panowało lat 15—20. Najdłużej ze wszystkich rządził Pius IX., który przez lat 31 zasiadał na stolicy papieskiej.

Błogosławienie zwierząt.

(W) Na wyspie Teneryfie istnieje zwyczaj błogosławienia zwierząt w dzień św. Antoniego. Lud ze swoim inwentarzem zbiera się wtedy w dolinie Orotawa, w okolicy kapliczki, mieszczącej cudowny obraz Świętego, który na wyspach Kanaryjskich uważany jest za patrona i opiekuna zwierząt domowych. Po mszy uroczysta procesja wychodzi z kaplicy niosąc obraz św. Antoniego pod baldachimem, obsypanym kwiatami. Ksiądz trzykrotnie odczytuje błogosławieństwo, a lud za każdym razem podnosi szczególny krzyk, podobny do głosu ptactwa morskiego. Mężczyźni na cześć Świętego powiewają kapeluszami, kobiety chustkami; reszta dnia przeznaczona jest na zabawy i rozrywki.

Odkąd święcimy niedzielę zamiast soboty?

(w) Mylnie dotąd mniemano, że dopiero wskutek edytku Konstantyna Wielkiego chrześcijanie zaczęli święcić niedzielę zamiast soboty. Ks. Martigny, autor znakomitego dzieła o starożytnościach chrześcijańskich, pisze, że już w tydzień po Zmartwychwstaniu Chrystusa uczniowie zebrali się nazajutrz po szabasie, aby modlitwą uczcić ten dzień pamiętny. Tak ich zastał Chrystus, o czem jest wyraźna wzmianka w rodziale XX. Ewangelji św. Jana. Po Wniebowstąpieniu Apostołowie zbierali się także w niedzielę dla wspólnej modlitwy i łamania się chlebem, a zwyczaj ten utrzymał się między chrześcijanami nawet wśród najsroższych prześladowań. Żadne niebezpieczeństwo nie mogło powstrzymać wiernych od święcenia niedzieli, jak o tem czytamy w Martyrologji. Edykt Konstantyna, wzbraniający tego dnia ćwiczeń wojskowych i wszelkiej pracy, nadał temu zwyczajowi sankcję prawną.

Zdrowie dzieci.

(Z dziedziny wychowania).

Rzadko chyba zdarza się, żeby rodzicom obojętne było zdrowie dzieci. Prawie zawsze cieszą się zdrowiem dziatek swoich, tak jak zdrowiem własnem, a może jeszcze bardziej. Nie żałują też trudów i zabiegów, gdy które z dzieci zachoruje. Ale bywa też często, że rodzice błądzą, gdy chodzi o zdrowie dzieci.

A jednak jest to ich obowiązkiem wiedzieć, co się przyczynia do zdrowia dzieci, a co im szkodzi.

Zanim się dziecko narodzi, powinni o jego zdrowiu pamiętać rodzice, a zwłaszcza matka. Dziecku,

---

Z przed oczu dziewczyny wszystko znikło. Dostała zawrotu głowy, zbladła, zamarło w niej serce. Ciocia Zofja wołała dalej:

— Pani ochmistrzyni! Sama pani ochmistrzyni przyszła, droga duszo, w jedwabnem, czarnem ubraniu!

Tylko ochmistrzyni! — pomyślało dziewczę — wielka władza dla starej kobiety! — Za wiele było już dla niej wrażeń. Musiała stanąć, by opanować swe uczucia.

Tylko ochmistrzyni! powtórzyła do siebie raz jeszcze. — Ale z pałacu!

XII.

— Jestem wdowa Aleksandrowa Réthathy, obecnie ochmistrzyni u pana hrabiego — wyrzekł gość ze starożytnym, lecz dostojnym ukłonem.

— Bardzo się cieszę — odpowiedziała nauczycielka, sama nie wiedząc, jakie wrażenie ogarnia jej serce, czy radość, czy przygnębienie, czy bojaźń.

Ochmistrzyni poprawiła swój strój i z wielkim szelestem usiadła przy stole.

— Czy to pani nie dziwi, że ja tu tak wpadłam bez żadnej znajomości? Lecz, słysząc, że mamy bardzo wykształconą, inteligentną nauczycielkę, nie mogłam się oprzeć pokusie, aby ją poznać.

Słyszała! Nauczycielka nie zauważyła nawet pewnego nacisku, z jakim ochmistrzyni wymówiła to słowo, jednakże ciekawość wyrwała z jej ust prawie bezwiedne pytanie:

— Od kogo pani słyszała?

Gość jakby nie zauważył wrażenia swoich słów.

— Dawniej obracałam się w lepszych towarzystwach — ciągnęła dalej. — Mój mąż był obywatelem ziemskim. Niestety, wyznać muszę, bo mam do ciebie, pani, zaufanie, że widzisz przed sobą ofiarę małżeństwa.

Magdalena Fehér drgnęła i teraz już poczęła lepiej uważać.

Znowu ofiara małżeństwa, i to nie z prostego stanu! Męska indywidualność, przejawiająca się w rysach tej kobiety, mogła istotnie wywołać w jej życiu jakieś niezwykłe zdarzenia.

— Proszę pani, ja naprawdę bardzo jestem szczęśliwa, kiedy ktoś zechce mi przerwać samotność — rzekła z grzeczności, aby coś powiedzieć.

— Ach, więc dla samej siebie! — Co do mnie, w mojem obecnem podrzędnem położeniu, choć mi pan hrabia nigdy nie daje tego odczuć, nieraz mi bardzo brakuje towarzystwa. Żyję wśród kucharek, lokajów, myśliwych, a chociaż mnie szanują na swój sposób, lecz prędzej zazdroszczą, albo się litują. Gdyby sam hrabia nie uczcił we mnie dawnej godności i nie zaszczycił czasem swoją rozmową, doprawdy czułabym się, jakby w niewoli. (C. d. n.).

które ma na świat przyjść, szkodzi alkohol. Pijaków dzieci są często mało pojętne, często głupkowate. Rodzice więc mają być trzeźwymi. Kto cierpi na padaczkę, na szkrofuły, brzydką chorobę, ten nic powinien się wogóle żenić, bo uczyni nieszczęśliwem swe potomstwo.

Matka nie powinna się martwić, ale zachować pogodę umysłu, gdy się spodziewa potomstwa. Tak samo nie powinna wykonywać czynności niestosownych, naprzykład: dźwigać, robotą się zamęczać, skakać!

Matka, z której winy dziecko nieżywe przychodzi na świat, popełnia zbrodnię. To, że jej w tem dopomógł lekarz, nie usprawiedliwia jej wcale. Kościół św. na taką wyrodną matkę osobną nakłada karę.

Każda matka powinna choć co nieco znać się na chorobach i na lekach domowych.

Moja matka miała zawsze w domu pod ręką niektóre zioła i maści. I dziś znam takie zapobiegliwe matki. Ale tych niestety bardzo mało. Często jeszcze zdarzają się na wsi matki, które uciekają się do zabobonów, gdy zachorują dzieci. Jest to głupota.

Jakby to się przydało, gdyby każda matka miała w domu doskonałą książkę Ks. Kneipa: „Moje leczenie wodą“ — albo Dra Breyera „Lekarz domowy“. Stamtąd dowiedziałaby się, co radzić dziecku, gdy ma strupy, gdy ma gorączkę i spać nie chce; co radzić, gdy dziecko kaszle, albo gdy je brzuch boli. Miałaby lekarza w domu. Gdy jest kilkoro dzieci w domu, to co chwila komuś coś brakuje.

Taka apteczka domowa, co się składa ze senesu, piołunu, krwawnika, kwiatu lipowego, karbolu, spirytusu kamforowego, nie wiele kosztuje, a w rodzinie wielkie świadczy usługi i oszczędza wiele wydatków i zmartwień.

Ale żeby tych ziół umieć zażyć i aby wiedzieć, jak się leczyć zwyczajną wodą, kwaśnicą, okładami i t. d., trzeba mieć pod ręką: „Poradnik lekarski“.

Każda z matek umie zatańczyć, umie przed muzyką na weselu zaśpiewać, umie wiele głupstw, ale tak rzadko umie swe dzieci w chorobie pielęgnować. — Zazwyczaj choremu każą dużo, a tłusto jeść, a to nic nie pomoże — zwłaszcza dziecku — ale mu jeszcze gruntownie zaszkodzi. Ileż dzieci idzie na drugi świat przez niedołęstwo lub niedbalstwo matek! — Czasem rodzice są znowu zbyt troskliwi o zdrowie dzieci. Nawet do chrztu zawczasu ich nie przywożą z bojaźni o ich zdrowie. Ale dziecko tak za piecem chowane, tuczone, wygrzewane, wyrośnie na rozpieszczonego mazgaja, niedołęgę, bez hartu i mocy ducha.

Taki syn lub córka nie będzie szczęśliwy i nie przyniesie zaszczytu rodzicom. **P. Zarzycki.**

Na numer Świąteczny ofiarowali:

Z tamtego tygodnia pozostało **11 zł 40 gr.** Pp.: Mirkiewicz 1 zł; Dryżewska 50 gr; J. Kasprzycka 3 zł; p. B. 3 zł; Antoni Lipski 2 zł; Rybkiewicz 1 zł; Kijowski 1 zł; Podkańska 1 zł; Święcicki 1zł; Sikora 1 zł; Ziębowa 1 zł; Zarębina 1 zł; Szwantorska 3 zł; ks. Olek L. 1 zł; Michalina Biullerowa 1 zł; O. Kajetan Kosiaty 3 zł — **razem 35 zł 90 gr.**



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



W dniu 8 grudnia zakład OO. Salezjanów przy ul. Rakowickiej 27 miał szczęście gościć w swoich murach JE. Najprz. Księcia Metropolitę, który uroczyście poświęcił piękny sztandar Stow. Młodz. Misyjnej.

Najprz. Arcypasterz wyraził przytem swą radość, że zaledwie po jednym roku istnienia zakład potrafił już zszeregować u siebie i dokoła siebie potężną garstkę zelatorów misji — i zaznaczył, że zapał misyjny może płynąć tylko z serca, przejętego wiarą i miłością.

Po ceremonji poświęcenia i wbijania gwoździ, odbyła się wobec licznych widzów Akademja ku czci Marji Niepokalanej. Wiele osób musiało stać dla braku miejsca.

Kozy.

Jak zawsze tak i tego roku młodzież nasza zorganizowana w Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej „Orły“ uczciła swego Patrona św. Stanisława z Rostkowa, w sobotę 13 listopada do późnej nocy przystępując licznie do Spowiedzi św., a w niedzielę przyjmując wspólnie Komunję św. w czasie sumy, podczas której przygrywała orkiestra tegoż stowarzyszenia. Wieczorem odbyła się iluminacja Domu Katolickiego, który ozdobiony był sztandarami, a okna udekorowane nalepkami, przedstawiającemi św. Stanisława Kostkę. Wielka sala zapełniła się po brzegi, a druhowie stowarzyszenia odegrali dramat p. t. „Za głosem Bożym“.

Pocieszający to objaw, że w dzisiejszych czasach, kiedy różni fałszywi opiekunowie młodzieży chcą ją w swe sidła omotać, młodzież nasza odważnie i mocno stoi pod sztandarem Chrystusa. Zasługa to ks. Patrona Władysława Wełny, miejscowego wikarjusza, który jako były wzorowy nauczyciel, umiejętnie i z całem oddaniem się pracuje nad naszą młodzieżą.

Jakby uzupełnieniem Uroczystości ku czci św. Stanisława był odczyt z obrazami świetlnymi p. dra Dymka naczelnika sądu z Kęt i p. prof. Łuszczyńskiego wygłoszony w niedzielę 28 listopada. Znowu setki starszych, młodzieży i dzieci szkolnych zapełniły obszerną salę Domu Katolickiego, słuchając w skupieniu objaśnień p. dra Dymka, który tak wymownie, barwnie i z pietyzmem kreślił obraz i życie Św. Młodzieniaszka, objaśniając rzucane na ekran obrazy. To zadowolenie i szczęście, z jakiem wszyscy opuszczali salę, niech także będzie serdecznem podziękowaniem p. drowi Dymkowi i p. prof. Łuszczyńskiemu za ten czyn prawdziwie obywatelski i troskę o dobro naszej młodzieży. **Przyjaciel młodzieży.**

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY.

Ks. Tadeusz Srokowski, zaproszony przez ks. Stanisława Kędziora, składa 5 zł na żywe wotum dla akcji Katolickiego Związku Polek (Sekcji ochrony dzieci) zaprasza do tej zbożnej ofiary Pana Korneljusza Strokę, Pana Włodzimierza Srokowskiego, ks. Józefa Świstka, ks. Józefa Mazanka i ks. Mikołaja Kamińskiego.

Prawda o konfiskacie kalendarza XX Pallotynów.

Z powodu konfiskaty „Kalendarza Królowej Apostołów na rok 1927“, wydanego nakładem XX. Pallotynów w Wadowicach, z miarodajnego źródła otrzymujemy następujące przedstawienie:

XX. Pallottyni wydają prócz trzech poczytnych miesięczników p. t. „Królowa Apostołów“. „Mały Apostoł“ i „Rodzina Polska“ corocznie także „Kalendarz Królowej Apostołów.“ Wszystkie ich wydawnictwa mają na celu szerzenie i pogłębianie zasad chrześcijańskich, więc są religijne, apolityczne, tu i tam zwracają także uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi Kościołowi, a zarazem i narodowi polskiemu ze strony żydów i masonerji. Tak też i kalendarz „Królowej Apostołów“ na rok 1927 zawiera między innemi dłuższy i rzeczowy artykuł o masonerji i jej organizacji w Polsce. W artykule tym, ściślej mówiąc w wyliczaniu poszczególnych lóż istniejących w Polsce i ich działalności, dopatrzyło się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekroczenia § 309 („szerzenie świadomie fałszywych wiadomości, zagrażające spokojowi i porządkowi publicznemu“) i zarządziło tymczasową konfiskatę kalendarza. Konfiskaty dokonała Policja Państwowa w domu XX. Pallottynów w Wadowicach w samo święto Chrystusa Króla, t. j. 31 października b. r. Ponieważ kalendarz drukowano w „Drukarni Katolickiej“ w Katowicach i tam znajdowała się reszta nakładu, skierowano nakaz konfiskaty także do prokuratora przy sądzie okręgowym w Katowicach. Tu zażądano usunięcia inkryminowanego zdania i pozwolono na dalsze rozpowszechnianie kalendarza, ale zarazem wytoczono XX. Pallottynom skargę o przekroczenie wyżej wspomnianego paragrafu.

Prawie równocześnie z tem wojewoda pomorski unieważnił wydane XX. Pallottynom w marcu b. r. zezwolenie na rozsprzedaż i kolportowanie wszystkich czasopism i broszur ich wydawnictwa, a pismem z dnia 4 listopada b. r. doniósł wszystkim starostom, że Min. Spraw Wewn. skonfiskowało „Kalendarz Król. Apostołów i polecił im przeszkodzić rozpowszechnianiu tego kalendarza.

Powyższe rozporządzenia wyrządzają wielką krzywdę XX. Pallottynom, którzy **już za czasów zaboru w swym zakładzie w Wadowicach wychowywali liczne zastępy młodzieży, także i z Pomorza i z Poznańskiego, w duchu religijnym i narodowym, a przez wydawnictwa swe krzewili i krzewią wiarę i moralność naszego narodu.** O poczytności i znaczeniu wydawnictw XX. Pallottynów świadczy ich nakład kilkunastu a nawet kilkudziesięciu tysięcy. **Przytem rozporządzenie wojewody pomorskiego nie polega na prawdzie, bo Ministerstwo Spraw Wewn. zarządziło tylko tymczasową konfiskatę kalendarza, a prokurator przy sądzie okręgowym w Katowicach po usunięciu inkryminowanego zdania pozwolił kalendarz dalej rozpowszechniać. A z jakich powodów wojewoda pomorski zabrania szerzyć inne wydawnictwa XX. Pallottynów?**

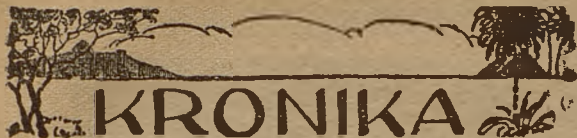


Wypadkiem tygodnia była konferencja Francji, Włoch i Belgji, radząca nad sposobami, jak znieść **kontrolę nad zbrojeniem się Niemiec. Cziczerin** wystąpił gwałtownie **przeciw Polsce. Francja** wysyła wojska na granicę włoską, by się zabezpieczyć **przed** możliwym **atakiem Włoch. W Genewie** delegat Niemiec, **Stresseman,** zaznaczył, że **Gdańsk i Polska** powinne się porozumiewać z sobą **bezpośrednio.**

W POLSCE, jak pisaliśmy poprzednio, odbyły się dwa zjazdy. O zjeździe Piastowców wspominaliśmy.

Drugi zjazd, to **Zjazd Wielkiej Polski** w Poznaniu pod przewodnictwem duchowem Romana Dmowskiego. Mowę programową wygłosił p. Roman Dmowski, którego zebrani powitali burzliwemi oklaskami. Następnie członek Rady stronnictwa Wielkiej Polski inż. Kobylański odczytał deklarację programową stronnictwa, której zadaniem najważniejszem jest uczynić Naród zdolnym do silnego i trwałego ujęcia w swe ręce swych praw i sprawić, aby się stał w pełnem tego słowa znaczeniu panem swych losów. Działalność Obozu Wielkiej Polski zmierza do tego, **aby Polacy sami mieli i nakazywali innym cześć dla swej wiary, cywilizacji polskiej i państwa polskiego. Zorganizowany Naród nie może tolerować, aby jego wiara była przedmiotem ataków czy obrazy z czyjejkolwiek strony, lub aby w kraju prowadzono akcję w kierunku rozkładania życia religijnego narodu.** Cywilizacja polska, jeżeli ma być naprawdę cywilizacją wielkiego narodu, musi się wyrazić w poczuciu hierarchji, w organizacji prasy i silnej karności, w organizacji silnej opinji publicznej, swoim naciskiem nie dopuszczającej do czynów przynoszących Narodowi szkodę polityczną, moralną czy materjalną, **o wielkim poziomie obyczajów i dyscypliny obyczajowej** w postawieniu na wysokim poziomie twórczości we wszystkich dziedzinach, wreszcie w poważnej i mężnej walce przeciw wszystkiemu, co Naród osłabia lub poniża. Państwo wielkiego narodu musi być tak zorganizowane, aby zdolne było zapewnić wszystkim obywatelom sprawiedliwość i zabezpieczenie ich od krzywd , zapewnić im bezpieczeństwo życia i mienia, spokoju i wolności prasy, **nieść szacunek dla siebie i swych instytucyj, przedewszystkiem dla rządu i jego organów, które muszą spełniać swe obowiązki.** Wreszcie musi być gotowe do natychmiastowego tłumienia wszelkich objawów anarchji, do wystąpienia w każdej chwili na zewnątrz w obronie swych interesów i swej godności.

———o0o———



JUŻ UKAZAŁY SIĘ dwa pierwsze zeszyty Ligi katolickiej:

1. **Podstawy akcji katolickiej** (mowy: Xsięcia-Metropolity Sapiehy i Ks. prof. K. Michalskiego na Zjeździe organizacyj katolickich);

2. **Akcja Katolicka na wsi.** (Referaty na Zjeździe organizacyj katolickich: Czego mogą bractwa dokonać — ks. prob. Mroczek i Zadania Ligi Katolickiej na wsi — ks. prob. Fr. Korzonkiewicz.

Zeszyt Nr. 1 kosztuje 30 gr; Nr. 2: 50 groszy. Zamawiać można w Administracji „Dzwonu Niedzielnego", Kraków, ul. Sienna L. 5.

Nikt się nie będzie mógł skarżyć, że nie wie: co ma robić Liga Katolicka w parafji. Uważne przeczytanie obu tych zeszytów każdego pobudzi do — pracy.

W druku są jeszcze następujące zeszyty: **Chrystus i rodzina, — Chrystus i wychowanie, — Chrystus i szkoła.**

Zbliżają się Święta.

Na święta redakcja „Dzwonu Niedzielnego" pragnie dać numer podwójny, bogatej treści. Są to koszta podwójne, prosimy więc o datki na ten cel.

BACZNOŚĆ! Czas odnowić przedpłatę na rok 1927. Kto wysyła należytość za cały rok w kwocie 7 zł, zyskuje na tem, ponieważ przedpłata, uiszczana później, po pierwszym kwartale, wynosić musi 8 zł!

Odpowiedzi Redakcji.

Przew. Ks. Dr Ryłko, Witanowice. Nawzajem życzymy „Wesołych Świąt". Bóg zapłać za cenną współpracę. **Bolesław Wysocki, Chrzanów.** Pisze się: zagranicą, bo tak uchwaliła Akad. Umiej. i na to niema rady. Poważnego pisma literackiego w Krakowie, niestety, nie mamy. Wychodząca „Gazeta literacka" przedstawia dużo do życzenia, poza nią jednak nic nie wychodzi. **W. H. N. T.** Wierszyk ładny lecz naszem zdaniem do „Dzwonu" może nie nadaje się. Zostawiamy go zresztą do oceny Ks. Red. Fr. Machaya, który za 2 tygodnie przyjeżdża. **J. Wall, Kraków.** Szkoda, że Pan tego nie przysłał wcześniej. Czas rorat już mija, a w tym numerze miejsca brak. **Przew. X. Jankiewicz. Leszno.** „Róże Małej Królewny" drukiem nie wyszły. **P. X. Gieszczykiewicz, Cacica, Rumunja.** Sprawa listu będzie wyjaśniona po przyjeździe X. Redaktora. **Stały Czytelnik, Kraków.** W ankiecie mogą brać udział stali czytelnicy. **A. S. Skierczyński, Weleśnia.** Dziękujemy za uznanie. Zawsze trzymamy się zdala od politycznych kłótni, chodzi nam jedynie o wiarę i moralność, które jedynie dziś mogą Polskę uratować od rozstroju i upadku.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka